

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Cyryla B. i Anatolji M. Piątek: 7 Braci Męczenników. Sobota: Sabina W. i Pelagji P. M. Niedziela: Jana Gwalberta.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51.
Zachód " " " " 18.
Długość dnia godzin 16 minut 31.
Ubyło " " " " 16.

Wschód księżycy o godzinie 1 minut 33 r.
Zachód " " " " 4 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 0.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 13° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Poniedziałek: Małgorzaty P. M. Wtorek: Bonawentury Biskupa. Środa: Rozesłanie Apost. i Henryka. Czwartek: N. M. P. Szkaplerznej.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 4-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Strachoty, jutro Radziwoja.

Wystawy: Trzydziesty pierwszy dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. (Plac Ujazdowski — od godz. 9-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Reursy obywatelskiej — godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Reursy obywatelskiej — godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert nadreńskiego Towarzystwa soliściów „Olk” w połączeniu z koncertem podwójnego kwartetu śpiewaków szwedzkich. (Dolina Szwajcarska — godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Hrabia rejent”, „Majster i czeladnik” i „Inżynierowie jadą” jutro „Faworyta”; — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Córka pani Angot” (występ p. Fil-leborna); jutro „Piękna Helena”. (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Niania”; jutro „Niania”. (Godzina 8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Posiedzenie.

Nader ważną kwestję poruszyło wczoraj Towarzystwo popierania przemysłu i handlu.

Kwestją tą jest handel z Cesarstwem i zbyt produktów naszego przemysłu na rynkach Cesarstwa i dalekiego wschodu.

Liczne skargi, a ostatecznie desiderata wyrażone tem obficie podczas wystawy, niezadługo już zamkną się mającej, dowiodły konieczności rozwinięcia poważnych starań o popchnięcie produkcji naszej dalej do wnętrza Cesarstwa i na jego przeciwnie, wschodnie krańce.

Pod naciskiem licznie napływających objawów tego samego dążenia, zarząd oddziału warszawskie-

go Tow. popierania przemysłu i handlu postanowił dać pole do dyskusji w tym przedmiocie i w tym celu otworzył obrady wczoraj o godzinie 11-ej przed południem, na które przybyło około 70 osób, najbardziej kwestją tą się interesujących.

Prezes oddziału, hr. Ludwik Krasieński, bardzo treściwie, lecz dokładnie przedmiot zebrania określając, przemówieniem zagaił posiedzenie, dając głos najprzód p. Kiślańskiemu, wiceprezowi oddziału, następnie p. Diehlowi, sekretarzowi zarządu, którzy wzięwszy pod uwagę żądania przemysłowców krajowych skrytykowali je w projekt wydania jednorazowo lub wydawania periodycznie objaśnień o stanie przemysłu kraju naszego do użytku konsumentów z Cesarstwa.

Kwestja rozpadła się na trzy pytania: czy?... jak?... i jakimi środkami?...

Co do pierwszego, a więc czy zbliżenie producenta naszego z konsumentem z Cesarstwa i wyrobienie w ten sposób szerszego zbytu naszej produkcji byłoby korzystnem i potrzebnem — najpierw debatowano.

Na pytanie to twierdząco odpowiadali wszyscy zebrani, choć wiele głosów żądało też, aby producentom naszym przedstawione zostały przedewszystkiem potrzeby owych spodziewanych w przyszłości rynków zbytu.

Co do pytania: jak temu brakowi świadomości konsumentów z Cesarstwa o przemysle naszym zaradzić i w jaki sposób zwalczyć konkurencję zagraniczną na rynkach wschodnich, przeróżne odzywały się głosy.

Jedne z nich żądały silnej reklamy w dziennikach rosyjskich; inne pragnęły stałego wydawnictwa objaśniającego reklamowego, rozsyłanego bezpłatnie ko-sztem wspólnym zamieszczonych w niem firm; inne wreszcie wydawnictwa jednorazowego, mającego — ich zdaniem — służyć za podstawę do dalszych kroków na tem polu.

Z drugiej zaś strony występowały głosy wydawnictwom i reklamom w ogóle mniej lub więcej przeciwnie i szukające środków zetknięcia się przemysłu naszego z konsumentami Cesarstwa i wschodu, za pomocą agentów pojedynczych fabryk lub też zbiorowo wziętych galezi, dalej za pomocą bazarów zbożowych itp.

Opierano się, nie bez pewnej słuszności na tem, że większość kupców z Cesarstwa nie czyta i czytać nie chce; dalej, że taż większość nie ma zaufania do narzucanych jej w ten sposób wyrobów; przytacza no rozmaite pojedyncze przykłady niechęci i przede-wszystkiem stawiano potrzebę zawiązania agentur i domów komisowych, mało pokładając wiary w „drukowanych” pionierach wyrobów naszych.

Ostatecznie przeważało pierwsze zdanie.

Ogłoszenia i objaśnienia reklamami, cennikami i katalogami nie są wszystkiem; stanowią jednak ważny czynnik, oddziałujący na hurtowników, których własnym interesem będzie rozpowszechnianie dalsze nabytych tym sposobem wiadomości.

Przedstawiano, jako przykład, publikacje perjo-dyczne tego rodzaju amerykańskie i angielskie w języku rosyjskim wydawane i w Cesarstwie rozpowszechniane, dalej publikację rosyjską p. t. Przemysłowiec — „Manufakturist”.

Rolnictwo, przez usta jednego z swych najpoważniejszych dziś przedstawicieli, dra Tadeusza Kowalskiego, przychylnem się tym głosem okazywało.

Postanowiono ostatecznie wydać tymczasem jednorazowo coś w rodzaju słownika handlu i przemysłu krajowego, któryby zawierał wszelkie możliwe wskazówki i łączył w sobie przewodnik adresowy, geografję handlową i przemysłową kraju naszego itp.

Fundusze na ten cel, w odpowiedzi na trzecie pytanie, popłyną ze strony samych ogłoszenia owego i reklamy potrzebujących.

Tow. popierania przemysłu i handlu przyjmuje protektorat wydawnictw i obiecuje je poprzeć w granicach swej możliwości, a komitet wystawy przemysłowej prawdopodobnie znajdzie jeden ze sposobów spełnienia swego zadania w dopomożeniu do osiągnięcia zamierzonego celu.

Do wykonania postanowienia i bliższego rozpatrzenia kwestji wybrano specjalną komisję, złożoną z pp.: Kowalskiego, Lepperta, Szafarkiewicza i Slenkera, przy współudziale zarządu oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W dyskusji, oprócz wymienionych powyżej, zabierali głos pp. Hantke, Makowiecki, Rycerski, Puhała, Bagniewski i wielu innych.

12)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Było to przeciw zwyczajom domowym; pudełko, paczki i t. p., które przynoszono często do państwa Bajorskich, wchodziły zawsze tylnymi drzwiami i wprost odnoszone były do pokoju z szafami. Ale lokaj był świeżo przyjęty, nie znał zwyczajów domowych i nie zrozumiał porządkującego spojrzenia, jakie mu pani Zuzanna rzuciła.

— Co to jest? — zapytała wówczas z obowiązku. — Nie wiem, proszę pani, przyniósł to jakiś posłaniec, powiedział, że kazano mu tu oddać.

Nastąpiła chwila ciszy; panny półgłosem prowadziły dalej z sobą rozmowę, pan Konstanty nachmurzył się, odsunął talerz, a natychmiast dopiero położył kawałek befsztyku i jakby przypomniawszy sobie pilny interes, czempredziej wyszedł z pokoju.

Pani Zuzanna przygryzła wargi i cmoknęła niem, co już było dowodem najwyższego niezadowolenia, bo jako wzorowa żona, dbała o wygodę męża i nie mogła darować, jeśli cokolwiek przerwało mu ważny akt odżywiania. Zazwyczaj nawet wprost oponowała przeciw temu, jeśli miał zamiar odejść od śniadania lub poświęcić obiad jakiej ważnej spra-

wie. Dziś jednak nie uczyniła tego, tylko cały jej gniew spadł na służącego. Zgromiła go za jakiś pyłek dostarczony na kredensie, za zagięcie w serwecie i za tysiące rzeczy, na które zwykle nie zwracała tak pilnej uwagi, a następnie dopiero zaleciła stanowczo, by nigdy żadną przesyłką nie zatrudniano ją w jadalnym pokoju, w czasie śniadania, obiadu lub herbaty. Pudełko zaś kazała zanieść do pokoju z szafami, gdzie też udała się sama.

Tam je otworzyła z pewnym rodzajem niecierpliwości, w której przebiegała się i ciekawość i coś co by można nazwać chciwością, gdyby marne pudełko przysłane przez posłańca, a więc nie zawierające skarbów żadnych, mogło wzbudzać podobne uczucie w kobiecie jej położenia.

W pudełku był kołnierz i zarekawek tumakowy, podbite świeżutkim fioletowym atłasem.

Pani Zuzanna ściągnęła usta, dar ten wydawał jej się nie zbyt świetny, a przytem przychodził nie w porę. Córki i ona sama miały piękniejsze garnitury futrzane. Na dnie pudełka był bilet wizytowy: „Amalja z Niwickich Słońska”.

Amalja z Niwickich było wypisane drobniejszymi literami, tak, iż zrazu zobaczyła tylko nazwisko Słońska.

— Słońska, Słońska! — powtórzyła z namysłem. — Cóż to za Słońska?...

Matka biednego aplikanta, która tyle razy prosiła ją o protekcję dla syna, wypadła jej zupełnie z pamięci. Bo też prosiło ją o to tyle osób!...

Dopiero po chwili, wyrazy „Amalja z Niwickich” obudziły w niej żywsze wspomnienie. Rzeczywiście była to jej koleżanka z pensji. Pani Zuzanna jednak nie była osobą sentymentalną i koleżeństwo podo-

bne o tyle miało dla niej znaczenia, o ile mogło być na cośkolwiek pożyteczne w życiu praktycznem. Inaczej czyż zajmowałaby stanowisko jakie dziś było jej udziałem?

To też wspomnienia pensjonarskie, tak samo jak dar odebrany, wywołały charakterystyczne ściągnięcie ust pani Zuzanny, które nic dobrego nie wróżyło.

— Ab! Amelka — szepnęła pogardliwie — zawsze była głupia!...

Dalej pani Zuzanna domyśliła się zaraz, że szło o etat młodego Słońskiego. Posada, o którą się dobijał była bardzo nie wielką, najmniej płatną i najmniej znaczącą w całym biurze.

— No, no! — szepnęła znowu po chwili — zobaczmy!...

W tej chwili zapukano do drzwi i służąca weszła z oznajmieniem, iż Chaja Morgenblat pragnie z nią pomówić.

Jakoż tuż za służącą ukazał się delikatny profil izraelitki o wielkich czarnych oczach i rysach regularnych, wyciętych jakby z kości słoniowej.

Była to kobieta lat może dwudziestu pięciu, wspólnie piękności, jaka czasem jest udziałem rasy semickiej. W oczach jej paliła się inteligencja, ruchliwe wargi, nozdrza i delikatne odcienie twarzy, świadczyły o wyrobieniu, o doświadczeniu życiowem. A jakkolwiek używała tych darów do maleńkich celów, przecież do ich osiągnięcia potrzeba było nieraz użyć tak wiele dyplomacji, zabiegów, znajomości ludzi, ile używają ich wielcy tego świata do zmieniania losów Europy. Ci, co znali Chaję Morgenblat, co wiedzieli z jakimi trudnościami walczyć musia-

Tyle sprawozdania o wczorajszym posiedzeniu, które za bardzo ważne uważamy.

Widzimy w tem zwrot na drogi istotnie racjonalne.

Przecież na zachód produkcji naszej—jako uczniowie tegoż zachodu—nauczycielom naszym zbywać nie będziemy! Nie zużyjemy jej na własne potrzeby, bo byłoby to zasklepieniem się w skorupie po zółwiemu—niech więc przemysł nasz dąży na wschód.

Wydawnictwo „Słownika” jest bezwątpienia wielkim krokiem naprzód w tym kierunku, tembardziej, że jeżeli, jak to na posiedzeniu słyszeliśmy, sami przemysłowcy krajowi przemysłu naszego dokładnie nie znają i szukają za granicą tego co pod ręką w kraju się wyrabia, to jakże znać go mogą konsumenci wschodu?

Ale... wydawnictwo podobne, jeżeli ma przynieść korzyści rzeczywiście, winno być dobre... winno być dokonane racjonalnie, poważnie. Prosta biblia ogłoszeń tu nie wystarczy, potrzeba systematu i potrzeba szerszego na każdą gałąź poglądu.

Jednem słowem, do robienia butów weźcie panowie szewca, do wydawnictwa i redakcji, do zużytkowania waszych światłych rad—weźcie z pracą tego rodzaju obeznanych ludzi!

Inaczej dobre zamiary pójdą na marne...

A możeby podobny „Słownik” i po polsku się przydał?...

Rozpatrzyć warto!...

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

— Projektowana nowa droga żelazna, mająca prowadzić z Łodzi do granicy pruskiej, czyli mająca być przedłużeniem dzisiejszej linii fabryczno-łódzkiej, nie przestaje interesować kapitalistów zagranicznych. Pomimo odmowy nastarania czynione przez konkurentów zagranicznych o pozyskanie koncesji na budowę tej drogi, nowa znów kompanja niemieckich bankierów wystąpiła z podaniem o taką koncesję, ale starania te, wobec bardzo korzystnej oferty dla skarbu ze strony towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej i silnej konkurencji drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, pozostały bez skutku i dziś nie ulega wątpliwości, że jeżeli rząd zgodzi się na budowę nowej drogi, to przy niej utrzymają się tylko miejscowe towarzystwa.

— Podobno z ramienia ministra spraw wewnętrznych ma być wysłana komisja rewizyjna, celem zbadania lombardów prywatnych w Cesarstwie, oraz w Warszawie.

— Warszawska policja pobierała w naturze niektóre przedmioty, służące do ubrania, a przedmioty te drogą konkurencji dostarczane były przez przedsiębiorców. Pomimo jednak ścisłej kontroli przy odbiorze dostawianych przedmiotów, bardzo często dostawcy umieli obchodzić przepisy i interesowanym dostawali się rzeczy niezdatne do użytku. Dla położenia więc tamy tym nadużyciom, zarząd policji podniósł w tych dniach projekt, ażeby zamiast wy-

ta, wiedzieli dobrze, iż brakło jej nie zdolności, ale sfery właściwej.

Izraelitka na progu zaraz jednym rzutem oka objęła panią Zuzannę, spostrzegła pudełko zamknięte teraz, które stało przed nią i pewne niezadowolenie, malujące się na jej twarzy, zwykle pogodnej. Trzeba jej było naprzód wiedzieć przyczynę tego niezadowolenia. Nie należała jednak wcale do natrętów, którzy zarzucają pytaniami tych, z którymi mają do czynienia; bieglejsza stokroć od panny Kordulskiej, wiedziała dobrze, iż pierwszą zasadą powodzenia w zawodzie dyplomatycznym jest badać nie pytając i nie wydać się nigdy ze swoją niewiedomością.

To też Chaja, zamiast mówić, czekała chwilę, gdyż wiedziała z doświadczenia, że pani Zuzanna, która z nią nie widziała żadnej potrzeby grać komedji, wypowie najprędzej sama wszystko, czego pragnie i żąda. Jakoż nie omyliła się. Pani Zuzanna, zaledwie znalazły się same, zajęła miejsce na starym fotelu i jej usiąść kazała, zapytując:

— No i cóż?

Chaja zrozumiała dobrze do czego odnosiły się owe słowa, bo odparła bez namysłu:

— Chwała Bogu, wszystko dobrze. W biurze teraz będzie ruch.

— E! co za ruch!—odparła pogardliwie pani domu—że tam wakuje etat na trzysta rubli, wielka rzecz!

Oczy Chai zamigotały.

— Prawda, że to niewielka rzecz—wyrzekła z uśmiechem—ale będzie coś lepszego.

— Coś lepszego?—powtórzyła zaciekawiona naczelnikowa, bo widać nie dziwiło ją to wcale, że Chaja lepiej od niej wiedziała co się dzieje w biurze,

dawania tych przedmiotów w naturze, wydawać wartość ich gotowizną, a tem samem znieść konkurencyjną dostawę. Projekt ten, poparty przychylnym wnioskiem właściwej władzy, oczekuje na decyzję ministra spraw wewnętrznych.

— Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej otrzymało w ciągu czerwca ze składek dobrowolnych sumę 946 rs. 40 kop. W tymże czasie wsparło ono 341 rodzin.

— Konsulat austro-węgierski z dniem dzisiejszym przeniósł swoją kancelarię do domu nr 6, przy ulicy Jasnej.

— Z teatru i muzyki.

* Wczorajsze wystąpienie pana Kamińskiego w „Żydówce” dowiodło, jakim dobrodziejstwem dla artysty jest nabyta w dobrej szkole umiejętność bronięcia od wpływu czasu zasobów wokalnych, przeźornie w ciągu długiej kariery szafowanych.

Śpiewacy dzisiejszego pokolenia muszą się śpieszyć z jaknajkorzystniejszym wyzyskiwaniem swoich tryumfów; lekceważąc śpiew jako sztukę, goniąc za efektami głosu, szybko trwonią skarby, które im się wydawały niewyczerpanemi.

Artyści tej generacji co p. Kamiński, potrafią jeszcze po trzydziestu latach zawodu scenicznego zainteresować publiczność tak, jak ją zajął wczorajszy Eleazar.

P. Kamiński traktuje tę partję nieco realistycznie; ten sposób interpretacji bardzo przypada do stanu, w jakim znajduje się dziś głos artysty.

Lata pozbawiły go metalu i świeżości brzmienia, więc nastrój podniosły, oparty na szerokich, patetycznych frazesach, stał się dla znużonego już śpiewaka trudniejszym; za to, zwykłą rzeczy kolej, zastąpiła go łatwość uwydatniania stron realnych partji, wydobywania z niej akcentów silnie charakterystycznych.

Tak odtworzona przez p. Kamińskiego postać Eleazara, nabrała w śpiewie i w grze jego interesującej indywidualności.

Na pierwszy plan wystąpiła dykcja barwna, urozmaicona odcieniami, które frazesy muzykalne wzmacniały deklamacyjnymi efektami.

Deklamacja ta, szorstka nieco, jakby urywana, miała jednak pewną oryginalną plastyczność.

Dosadna charakterystyka i wybuchy siły—oto bieguny, do których przerzucał się śpiew p. Kamińskiego.

Na pośrednie między niemi uczucia, na głębszy liryzm, nie wystarcza artyście materiału, który zwątpił pod działaniem pracy.

To też, jeżeli scena sprzedaży naszyjnika, a nawet przekleństwo w końcu drugiego aktu, interpretowane jeszcze dzielnie, silnie wywarły wrażenie, natomiast słynna arja „Rachelo kiedy Pan”, potrzebująca płynnej kantyleny, traktowana była środkami, które są już tylko zrzecznem wymijaniem trudności.

Mezza-voce, użyte w całej pierwszej części, ratuje wprawdzie sytuację, ale pozbawia śpiew głębi uczucia i tych łez serdecznych, które, powiedzmy prawdę, jeden tylko Dobrski wydobywać potrafił.

— No tak! coś dużo lepszego.

I nie drożąc się ze swoją wiadomością, jak to czynią niektórzy, mówiła dalej:

— Starszy pomocnik sekretarza Sierpecki...

— Sierpecki—przerwała pani Zuzanna—wiem, wiem. Przystojny blondyn w okularach... Dobrze tańczy.

— On tu nawet bywał u pani naczelnikowej—mówiła dalej Chaja.—Co to mówić, jemu się nawet bardzo podobała panna Ludwika.

Pani Bajorska pogardliwie ścisnęła usta.

— Być może—przerwała niecierpliwie—starszy pomocnik ma pensji blisko 800 rs., cóż on robi, choruje, umiera... co?

— Po co ma umierać, on weźmie dymisję—odparła Chaja z uśmiechem, który odsonił dwa rzędy zębów równych i białych.

— Weźmie dymisję, a to dlaczego?—zapytała żywo pani Zuzanna.

— On się żeni bogato.

Żonę naczelnika niepowinno było obchodzić ożenienie jakiegos tam biuralisty, mającego 800 rs. pensji, przecież nie była ona napróżno kobietą i matką trzech pełnoletnich córek, więc zapytała skwapliwie:

— I z kimże to?

— No, on się żeni z córką fabrykanta powozów, z jedynaczką, będzie tam z milion złotych majątku.

— Proszę!—szepnęła z pewnem nieukontentowaniem pani Bajorska, chociaż niewiedomo do czego ścigało się to nieukontentowanie, czy do tego, że panna jakaś szła za mąż, czy też, że były w Warszawie tak bogate dziedziczki i że te robiły tak lichę partje.

— Teraz o kawalerów trudno—mówiła dalej

Nadmienmy za to, że druga część arji i allegro grzmiejące wywołały oklaski.

Słowem, występ wczorajszy p. Kamińskiego powiększył między publicznością, koło słuchaczy, którzy w zasłużonym goście cenią poważnego artystę.

Bardzo ładnie śpiewali wczoraj pani Dowiakowska i p. Seideman.

* Ze sfery zakulisowych dochodzi nas wiadomość, że w popisie wczorajszym aspirantów scenicznych, wyróżniły się pomiędzy innemi zdolności pp. Popławskiego i Chmielińskiego, tudzież panny Cwalinówny.

* Dyrekcja teatrów zawarła umowę z dostawcą królewskiego teatru w Dreźnie, firmą H. Bähr, o dostawę aparatów optycznych i elektrycznych dla sceny warszawskiej.

* P. Rebiczek udaje się w tych dniach za granicę za urlopem dwumiesięcznym.

— Z wystawy.

W dniu wczorajszym zwiedziło wystawę około dwustu osób.

Wątpliwa pogoda naraża komitet wystawowy na znaczne straty.

Niektórzy wystawcy zamierzają wręczyć jednemu z członków komitetu przedmiot pamiątkowy.

W ten sposób chcą oni wyrazić mu swoją wdzięczność za bezinteresowne podejmowane trudy około urządzenia wystawy i przez czas jej trwania.

Komitet czyni starania, aby niedzielne popisy zdołały zainteresować i przyciągnąć szersze koło widzów.

O ile pogoda nie będzie przeszkodą, ostatni dzień istnienia wystawy będzie się odznaczał znaczną liczbą i urozmaicheniem popisów.

Wystawcy w tym dniu stawiają się też w komplecie, odbędzie się bowiem rozdawanie nagród.

— Wojłok roślinny.

Jeden z korespondentów naszych podał nam zamieszczoną w nrze 172b *Kurjera* wiadomość o znalezieniu w okolicy Warszawy nowych pokładów wojłoku roślinnego i jednocześnie o tworzącej się spółce udziałowej w celu eksploatacji nowej kopalni.

Do bardzo naturalnego zadowolenia ze znalezienia nowych pokładów materiału, którego pożyteczność jest rzeczą dziś już powszechnie uznaną, korespondent nasz dorzucił ze swej strony jeszcze uwagę, że jedyna w kraju otwocka fabryka przetworów z wojłoku, wkrótce już nie będzie w możności podoląć nawet miejscowym potrzebom a eksploatowane przez nią pokłady wojłoku niedługo wyczerpać się mogą.

Z powodu powyższej wiadomości, towarzystwo otwockie nadesłało nam objaśnienia, rzucające nowe światło na uwagi naszego korespondenta.

Przedewszystkiem tedy mylnem jest przypuszczenie, aby fabryka otwocka wkrótce mogła się znaleźć w niemożności zadośćuczynienia potrzebom naszego kraju, a pokłady wojłoku w bliskiej przyszłości mogły się wyczerpać. Fabryka może dostarczać przetworów sześć razy więcej, niż produkuje ich dotąd, co na długi czas wystarczy na potrzeby kraju, a nawet i przy tak zwiększonym eksploatowaniu

Chaja, która brała snadź tę kwestję z kupieckiego stanowiska popytu i podaży—a to bardzo porządną człowieka i z dobrej rodziny.

— Sześć Boże! sześć Boże!—wyrzekła z widocznym przekąsem naczelnikowa.

Chaja też zmiarkowała to zaraz i zwróciła rozmowę na przyjemniejsze tory.

— No, niech on się żeni z kim chce—dodała—to najmniejsza, ale on wyjdzie z biura! co to będzie awansów!

Powiedziawszy to, zbliżyła się do pani Zuzanny i mówiła ciszej:

— Młodszy sekretarz dopiero się ucieszy, on ma już tysiączek złotych samemu imperjałami!

— Tysiąc złotych—powtórzyła pani Bajorska z niezadowoleniem—za 800 rs. pensji.

— No, on przecież ma 600 i tak, to tylko mu 200 przybywa. A jak będzie trzeba, to on przecie doloży może.

Pani Bajorska nie odpowiedziała nic.

Chaja przez chwilę badała ją wzrokiem.

— Tam jest—mówiła dalej—urzędnik z drugiego wydziału, ten dałby całe dwieście, byle być starszym sekretarzem, ale to może być krzyk, bo on niedawno jest w biurze i tylko co awansował.

Pani Bajorska ruszyła ramionami, jakby chciała powiedzieć, że ją ten krzyk nie nie interesował.

Przezorna izraelitka dodała:

— No, ja wiem, że to pani naczelnikowej nie nie znaczy, przecież kiedy można, zawsze lepiej bez krzyku. Gdyby to młodszy sekretarz nie chciał dać, to co innego, ale on da i inni dadzą jak pójdzie awans po starszeństwie. I pan naczelnik będzie kontent

(Dalszy ciąg nastąpi.)

leżący w ziemi surowy materiał nie wyczerpie się nawet w ciągu całego wieku.

Co do wywozu wołoku za granicę, są to desiderata nie mogące się spełnić, same bowiem Niemcy mają jedną wielką fabrykę wołoku w Oldenburgu, posiadającą milion marek kapitału zakładowego, oprócz wielu pomniejszych, które przy łatwej i taniej komunikacji zaopatrują nie tylko swój kraj, ale także i kraje ościennie oraz Anglię. O współzawodniczeniu zatem naszych fabryk z Niemcami w eksporcie zagranicznym, nie może być mowy.

W tych warunkach, istotnie o wiele racjonalniejszem niż otwieranie nowej fabryki, która z konieczności stanie się konkurentką już istniejącej, byłoby zwrócenie kapitałów, jakie na to użyte byćby miały, ku innemu celowi, mianowicie ku rozwinięciu fabryki, która już jest w ruchu i do postawienia na należytej stopie potrzebuje już tylko powiększenia kapitału.

Jestto wreszcie rzecz tak prosta, iż chyba argumentami popierać jej nie potrzeba, że taniej wyniesie podniesienie fabryki już istniejącej, zaopatrzonej w dostateczną ilość maszyn, budowli itp. niż zakładanie nowej, wymagającej na koszt pierwotnego urządzenia znacznego kapitału.

My jednak w tej mierze rzadzimy się dziwną zasadą. Niechaj ktoś obmyśli i wprowadzi u nas nową gałąź pracy przemysłowej, jako tako się opłacającej, wnet znajdą się tacy, co gotowi są wejść na utartą już drogę i nie baczą na to, że przez to szkoda innym, sami siebie i swoje zasoby najczęściej marnując.

Trochę więcej pomysłowości i samodzielności wyszłoby na dobre przemysłowi i handlowi krajowemu.

= Niezabawka dla dzieci.

Nakładem firmy „Wydawnictwa zabawek i gier pedagogicznych” p. Wiśniakowskiego wyszedł świeżo atlasik kieszonkowy.

Obejmuje on pięć części świata oraz osobno Rosję i Królestwo Polskie.

Niezmiernie niska cena atlasiku pozwala dać go do rąk nawet niezamożnej diatwy, a przypatrywanie się mapom w wieku dziecięcym, ułatwia bardzo naukę geografji w późniejszych latach.

Jest to więc pożyteczna... niezabawka.

= Z powodu niewypłacalności.

Jedyny w Warszawie zakład dekoracji teatralnych, utrzymywany przez dwóch artystów-malarzy, został zwiniony.

Powodem tego jest niewypłacalność kundmanów. Pochodzi to—jak nas zapewniano—nie z powodu braku gotówki, ale z dziwnie pojmowanej oszczędności.

Smutne...

= Gość.

Bawi w Warszawie p. Tobiasz Workson, współpracownik pism nowojorskich.

P. W. w przejeździe do Cesarstwa, zatrzymał się dla obejrzenia naszego miasta.

= Kawior krajowy.

Producenci kawioru miejscowego mieli tak wielki odbyt na swój wyrób, że na targach ostatnich reszta towaru rozprzedana została.

Konsumenci długo czekać będą musieli na nowy transport.

= „Mezaljans”.

Pan **, syn zamożnego obywatela wiejskiego, pokochał młodą panienkę, pełniącą obowiązki nauczycielki w domu jego rodziców.

Penieważ rodzice młodego człowieka ani słyszeć nie chcieli o podobnym „mezaljansie”, para zakochanych zaręczyła się i wreszcie przybyła do Warszawy, gdzie zawarła związek małżeński.

Ojciec pana młodego, oburzony zaszłym faktem, postanowił wydziedziczyć nieposłusznego syna.

Młody człowiek, nie upadając na duchu, dzięki rozległemu stosunkom, otrzymał skromną lecz pewną posadę...

Nad bogactwa więc przeniósł ubóstwo i szczęście domowe...

W dzisiejszych czasach rzecz to rzadka.

= Z przeprowadzki.

Na jednej z ulic powiśla przed miesiącem wynajął mieszkanie p. L., który po dłuższym pobycie na prowincji, uzyskał posadę w Warszawie.

Umowę o lokal w nieobecności p. L. zawarł jeden z jego kolegów.

Przybywszy przedwczoraj do Warszawy, p. L. zatrzymał się w hotelu i wczoraj poszedł obejrzeć swoje mieszkanie i przekonać się zarazem czy jest wolne.

Przyszedłszy na miejsce, p. L. zastał w mieszkaniu swoją żonę, z którą od dwóch lat nie żył i pięcioletnią córeczkę, która pozostała przy matce.

Prosty przypadek zbliżył powaśnione małżeń-

stwo, gdyż kolega, który je najmował, nie nie wiedział, że ustępująca lokatorka była żoną mającego się wprowadzić lokatora.

Wzruszony widokiem żony i dziecka oraz wspomnieniem dawnego szczęścia, p. L. pogodził się z małżonką i zamiast wprowadzić się na jej miejsce, wprowadził się do niej.

Tym sposobem złączyła rozłączonych w szczęśliwą chwilę napisana karta wynajmu.

= Skutki nieuwagi.

Państwo D., zamieszkali przy ulicy Karmelickiej, przeprowadzając się na nowe mieszkanie, wysłali matkę po jakiś sprawunek do sąsiedniego sklepu.

Gdy ta, wróciwszy po niejakią chwilę, podeszła do łóżka, na którym pozostawiła śpiące w poduszce dziecko, z przerażeniem spostrzegła, że biedactwo zostało przywalone pościelą i różnymi rzeczami.

Na krzyk jej wzięto się do zdejmowania rzeczy na łóżku leżących i znaleziono pod nimi dziecko, wprawdzie jeszcze żywe, ale już zsiniałe.

Rozpacz młodych małżonków opisać niepodobna.

= Ukąszenie przez konia.

W dniu wczorajszym, na przystanku tramwajowym na Nowym Świecie, dwunastoletni wyrostek został ukąszony przez tramwajowego konia w ucho.

Ukąszenie było silne, ucho bowiem jest mocno rozcięte.

Na tak narowne zwierzęta powinni by woźnice zwracać baczniejszą uwagę.

= Znaczna kradzież.

Noce wczorajszej niewiadomi złościny, dobrawszy się do mieszkania Antoniego K., przy ulicy Dobrej pod nrem 31-m, zabrali mu szkatułkę ze srebrnym serwisem, znacznym literami W. M., oraz szkatułkę żelazną, w której znajdowało się 150 rs. gotowizną, 25 sztuk akcyj po 100 rubli, jedna akcja Łazienek akcyjnych, kolja brylantowa oraz pierścień złoty, ogółem na sumę 3,080 rs.

Policja przedsięwzięła stosowne kroki, celem wykrycia sprawców kradzieży.

= Kradzież.

Z mieszkania Józefa R., przy ulicy Nowolipie pod nrem 3-m, skradziono różne rzeczy wartości 200 rs.

Niewiadomi złościny spełnili kradzież podczas chwilowej nieobecności właściciela o godzinie 1-ej w południe, otworzywszy mieszkanie za pomocą dobranego klucza.

Sledztwo zarządzane.

= Schwyty.

Z magazynu Edwarda Z. przy ulicy Miodowej pod nrem 15-ym, różnemi czasami skradziono rzeczy na ogólną sumę rs. 118.

Przy spełnianiu ostatniej kradzieży właściciel magazynu schwytał Władysława Romanowskiego, na którego padło też podejrzenie, iż i poprzednie kradzieże były jego dziełem.

Niefortunnego ałazystę osadzono w areszcie policyjnym.

= Kradzież.

Kronika policyjna z dnia wczorajszego, oprócz powyżej wymienionych większych kradzieży, notuje jeszcze następujące, znaczniejszą sumę reprezentujące debiuty złodziejskie: Na Krakowskim-Przedmieściu, w domu pod nrem 26-ym, Józefowi Z. skradziono gotowizną rs. 80; sprawca kradzieży, Feliks Świeszczański, schwyty i osadzony w areszcie policyjnym. Z mieszkania Bronisława P. przy ulicy Nowogrodzkiej, skradziono różne rzeczy na sumę rs. 100.

= Zemsta czy wypadek?

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu, na przechodzących ulicą Sienią około domu nr 4 lit. N. Ryfkę M. i Proima M., wyłano z okna frontowego sporą ilość kwasu siarzanego.

Kwas, na szczęście, zniszczył tylko ubranie poszkodowanego, nie przyczyniając dotkliwych obrażeń ciała.

Sprawca karygodnego czynu niewiadomy.

= Z bruku.

Na Franciszkańskiej zachorowała nagle na chodniku handlarzka Sara L., która po odwiezieniu do mieszkania niebawem życie zakończyła.

Przyczyna nagłej śmierci nie wiadoma.

= Nagła śmierć.

Dwudziestoletnia Doba Wafel, zamieszkała przy ulicy Krochmalnej pod nrem 11-ym, przyszedłszy w dniu wczorajszym do sklepu dziecka swojego W., pod nrem 10-ym przy tejże ulicy, nagle zmarła.

Zwłoki aż do zejścia sekcji sądowo-lekarskiej zabezpieczono.

= Pomyłka.

Zamieszkały przy ulicy Solec kotlarz, Witold R., wróciwszy do domu po szej libacyjce, chcąc ugasić pragnienie, zamiast wody, wypił spory haust kwasu solnego, stojącego w szklance na oknie.

Nieszczęśliwy z krzykiem upadł na podłogę, wijąc się w boleściach.

Wezwany wszakże w porę lekarz, zdołał zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.

= Przez mole.

Zamieszkały przy ulicy Solnej pod nrem 5-ym Leiba H., pragnąc pozbyć się niszczących mu rzeczy moli, rozpałił w mieszkaniu ogień, w nadziei, że gryzący dym z takowego wykurzy na zawsze natrętne owady z lokalu.

Czy i o ile przewidywania właściciela rzeczy i... moli się ziściły, niewiadomo, to jednak pewna, że od roznieconego ognia zapalił się sufit, ogień wszakże bez dalszych następstw przez mieszkańców domu ugaszony został.

Za niezbyt zaś fortunny sposób tępienia moli, Lejba H. pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

= W interesie Ciechocinka.

Jeden z korespondentów naszych z Ciechocinka zwraca uwagę czyją należy, że wypadłoby pomyśleć o zaopatrzeniu tej miejscowości w zapasowe otwory dostarczające solanki, t. zw. burlocky, które

tylko dwa istnieją, a i te są zdezelowane w razie większej burzy uledeć mogą zepsuciu.

Już w r. 1883-im, zarządzający zakładem p. R. czynił przedstawienie wykazujące tę potrzebę, której jednakże zadość nie uczyniono.

Potrzebnem byłoby również naprawienie wału ochronnego od strony pruskiej, który podczas zeszłorocznego wylewu znacznie uszkodzonym został.

= O ziemię.

Z okolic Wilna donoszą nam, że od pewnego czasu coraz częściej przed kratki sądowe występują sprawy o samowolne przywłaszczania ziemi dworskiej przez włościan.

Sprawy te ciągną się zwykle bardzo długo, przenoszą się do coraz wyższych instancji, a nawet ostateczny wyrok nie kładzie im końca.

Podobna sprawa o pastwiska, między włościanami z kilku wsi, gminy żyżmorskiej, a właścicielem hr. T. ciągnie się całe lat dziewięć.

Włościanie nieprawnie przywłaszczają sobie pastwiska, stawiając czynny opór nie tylko ludziom dworskim, ale i samej władzy.

Parę razy dochodziło do krwawych nawet utarczek.

Gubernator wileński osobiście próbował namową skłonić włościan do ustępstwa.

Interwencja ta jednak nie odniosła żadnego skutku.

Włościanie przegrali sprawę we wszystkich instancjach.

Obecnie postawiono w kilku wioskach trzy rotty żołnierzy na egzekucję i chociaż ten kwaterunek dotkliwie włościanom uczuł się dając, nie odstępując jednak od swych pretensyj.

Główną rolę w tej sprawie grał pokątny doradca, żyd, który podburzał włościan do procesu i sam go prowadził.

Zebrał też grube pieniądze.

Obecnie pan „advokat” został aresztowany.

Ciekawą jest rzeczą, jak i kiedy ta sprawa się skończy.

= Piorun.

W dniu 3-im b. m. we wsi Czarnowie, w okolicach Nowego Dworu, uderzył piorun, który jednocześnie zapalił dom szkolny i chlew włościanina Składanka.

Znajdującą się w chlewie krowę, rażoną piorunem, musiano dorżnąć.

Szkoda z pożaru wynosi 500 rs., z czego 330 rs. pokrywa assekuracja.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przechowywanie mięsa podczas upałów.

Na umiejętności przechowywania mięsa do późniejszego użytku ekonomja kuchenna zyskuje nieraz bardzo wiele, to też sposobów zabezpieczających je od zepsucia jest kilkanaście. Przytaczamy tu najłatwiejsze do zastosowania. 1) Niska temperatura; warunkowi temu podczas lata może jedynie odpowiedzieć lodownia, jeśli takową mamy do dyspozycji. 2) Obiewanie mięsa oliwą lub szmalcem; dla większych kawałów sposób ten niepraktyczny. 3) Częste maczanie w kwaśnym mleku, mięso nabiera kruchości. 4) Zawinięcie świeżego mięsa, jakiegoby nie było gatunku, w płótno i umieścić w skrzyni, napełnionej suchym piaskiem, a jeszcze lepiej węglem drzewnym tłuczonym. 5) Pokryć to samo mięso warstwą pyłowanych otrębów i umieścić je w miejscu suchym, zabezpieczonym od much i robactwa; może pozostawać w stanie świeżości od tygodnia do dwóch. 6) Zwyczajna mocna kawa, ostudzona i bez cukru, posiada wielką własność ochronną; macza się w niej mięso lub tylko oblewa starannie jego powierzchnię; sposób zbyt kosztowny i nie opłacający się, ale gwarantujący świeżość na pół roku i dłużej; mięso czernieje z czasem, ale się nie psuje; wymoczone w wodzie może być wzięte do użytku bez najmniejszego uszczerbku dla... apetyczności. 7) Trzymać mięso w miejscowości, wystawionej na działanie kwasu węglowego: w zawieszeniu na przykład nad dzieżą, w której się odbywa fermentacja jakiegos płynu. 8) W tym samym co powyżej celu nakrapiać mięso dwa lub trzy razy dziennie wodą solerską.

— Złożono w redakcji Kurjera Warszawskiego.

Na zakupienie żywności dla pogrzelców Grodna. W. M. rs. 1, Brzeziński z Saratowa rs. 1, bezimiennie rs. 15, M. H. rs. 1.

Dla studenta uniwersytetu na wyjazd do Szczawnicy.

W. M. rs. 1.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Lubomila ze Szpadkowskich **Walc**, żona inspektora inżynierji, zmarła w mieście Kazaniu, w miesiącu grudniu r. z. W smutku pozostali mają wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele powązkowskim, we czwartek, to jest dnia 9-go lipca, o godzinie 11-ej zrana, circa 14

wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, zaraz po nabożeństwie, do grobu rodzinnego. 2—2345—

† Dnia 10-go lipca, tj. w piątek, o godzinie 9-ej zrana, jako w drugą rocznicę śmierci s. p. Edwarda Schreder odbył się msza żałobna w kościele św. Aleksandra, na którą pozostała wdowa zaprasza żyjących. —2331—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 8-go czerwca. — Pol. Corr. donosi z Rzymu, że w sferach watykańskich panuje głębokie oburzenie z powodu znanej insynuacji dziennika paryskiego *Matin*, który doniósł o zamierzonym zbliżeniu się Watykanu do rządu włoskiego. Jest to fałszywe i niezem nieuzasadnione tłumaczenie listu papieskiego do kardynała Guiberta (w sprawie nurtowań frakcji nieprzejednanej w Watykanie; przyp. red.).

Wiedeń 8-go lipca. — Narady ministrów i referentów przedlitawskich i węgierskich w sprawie odnowienia ugody dualistycznej, które się tu obecnie toczą, nie dotyczą szczegółów, lecz tylko ogólnych zasad i formy. Nawet reforma celna przyjdzie pod obrady dopiero w jesieni, gdy wszystkie ciała fachowe nadeszły swe memorjały.

Berlin 8-go lipca. — Poselstwo polskie zostanie tu niebawem stanowczo utworzone; układy są ukończone.

Berlin 8-go lipca. — Jest wielkie prawdopodobieństwo, że naczelnikiem Alzacji i Lotaryngji mianowany zostanie jeden z książąt krwi domu pruskiego.

Kruxsella 8-go lipca. — *Etoile Belge* donosi, że organa ultramontańskie *Germania* w Berlinie i *Vaterland* w Wiedniu otrzymały polecenie złagodzenia tonu nieprzyjawnego dla państwa świeckiego i postępowych instytucji.

Londyn 8-go lipca. — Wysłanie sir Drummonda Wolfa do Egiptu sprawiło w kołach parlamentarnych niemiłe wrażenie. Wolf jest figurą w ogóle niepopularną w parlamencie. Zarzucają zwłaszcza, iż stanowisko jego, jako dyrektora banku anglo-egipskiego, nie kwalifikuje go na przedstawiciela dyplomatycznego Anglii w Egipcie.

Sofja 8-go lipca. — W ostatnich czasach poczęło się na dną skalę wychodźstwo z Czarnogórze do Bułgarii, mianowicie z plemienia Bielopartyczów. Rząd bułgarski obdarza wychodźców żyznymi gruntami w okolicach Razgradu. Ponieważ zapowiedziano przybycie jeszcze co najmniej tysiąca czarnogórców do Bułgarii, rezydent rosyjski w Cetynji zwrócił uwagę rządu czarnogórskiego na niewłaściwość tej emigracji i doradza odmawianie pasportów.

(Agencja północna.)

Berlin 8-go lipca. — Cesarz Wilhelm uda się w dniu 21-ym b. m. do Gasteinu.

Berlin 8-go lipca. — Książę Reuss, dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu, otrzymał ma regencję księstwa brunświckiego.

Berlin 8-go lipca. — Organa rządowe, omawiając kłopoty rządu w sprawie następstwa tronu brunświckiego, zastanawiają się przy tej sposobności nad ewentualną kwestją następstwa tronu koburskiego i żądają zawczasu odsunięcia księcia edynburskiego od praw do tegoż tronu. Zdaniem tych dzienników, tron koburski mógłby „co najwyżej” (!) zająć syn po ojcu, nigdy zaś cudzoziemski książę. „Mamy wszelkie prawo — mówi jeden z wspomnianych dzienników — żądać, aby tylko Niemcy mogli być niemieckimi książętami.”

Paryż 8-go lipca. — Wojska francuskie obwarowały się w Hue; wojska anamskie zaś zostały rozpuszczone.

Londyn 8-go lipca. — Parlament wyznaczył na posag dla księżniczki Beatryksy 30,000 funtów szterlingów.

Konstantynopol 8-go lipca. — Srożąc się wczoraj w angorskim wilajecie gwałtowna burza, zniszczyła do szczytu około 300 domów.

Petersburg 8-go lipca. — Komitet giełdowy postanowił wprowadzić zwyczaj, ażeby odgdy przy

zakupie i sprzedaży wartościowych papierów, podlegających opłacie podatku pięcioprocentowego, kupujący płacił sprzedawcy wartość kuponów bieżących za potrąceniem odpowiedniego podatku. A więc obowiązek płacenia podatku spoczywał będzie na sprzedającym.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 8-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Jakkolwiek na polu politycznym żadne nowe nie zaszły komplikacje, to jednak usposobienie ogólne było bardzo słabe. Bez wątpienia rozrost cholery w Hiszpanji popiera w tym kierunku niepokój ogólny, a i bezczynność zwykła o tej porze nie pozostaje tu bez wpływu. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe, po zwyższe dnia poprzedniego, straciły znowu jedną markę. Wartości kolejowe i bankowe słabiej nieco. Na polu rent obcych również cisza. Wraz z innemi rosyjskie niżej, również niżej ruble. Żyto w obu terminach o 1 markę niżej.

Berlin 8-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	203.50	Akcie kredytowe	468 —
Weksle na Warszawę	203.20	Listy zast. ser. I-ej	62. —
Wek. na Peters. krótk.	202.70	Weksle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	201.30	— dług.	—
Bil. ban. ros. na dost.	203.50	Żyto „na dost.” na jesień	147. —
Wschodnia pożyczka	59.90	Żyto na wiosnę	151. —

Petersburg 7-go lipca.	
Weksle na Londyn	24 1/2
Pożyczka premjowa I-ej emisji	224 1/4
— II-ej emisji	210 3/4
Półimperjały	8.24

Weale nie dobre nowiny przyniosły telegramy berlińskie. Kurs rubli w transakcjach kasowych obniżył się o 40, w końcomiesięcznych o 75 fenigów, bez żadnych ważniejszych i stanowczych powodów. Dowód to wielkiego zniechęcenia do wszelkich interesów i bardzo trudnych warunków chwili. Jak wiemy, giełda warszawska wczoraj prawie zupełnie bezczynna była, nie więc dziwnego, że zwyższe walut obcych była skromna. Rozwinie się ona dziś zapewne znacznie silniej. Kurs dnia poprzedniego były: 203.90, 204.25, 469 148, 152.

J. WZ.

Gdańsk 7-go lipca.

Pszemica cena najwyższa	6.77
— „ — regulacyjna bieżąca	6.77
— „ — na dostawę jesienną	7.13
Żyto cena za polskie	4.98
— „ — regulacyjna	4.98
— „ — na dostawę jesienną	5.27
Jęczmień browarny	—
— na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 8-go lipca 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica: wyborowa 114 — 122, średnia 104 — 112, ordynaryjna 90 — 98.
Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 80 — 82, ordynaryjna 75 — 78.
Jęczmień: wyborowy nowy 78 — 84, średni 70 — 75, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy 95 — 100, średni 87 — 92, ordynaryjny 70 — 83.
Gryka 85 — 95. Groch 68 — 80, — — —. Kasza jaglana wyborowa 145 — 155, średnia 130 — 142, ordynaryjna 105 — 125.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 8-go lipca 1885 roku.

Wiele powodów składało się dziś na ożywienie rynku zbożowego, a mianowicie: kilka dni prawie bezczynnych, wiatr i lepszy gatunek ofiarowanego towaru.

Z tych racyj kupowano chętniej i przy wystawieniu na sprzedaż 700 korey pszenicy, płacono wyborową 7.32 1/2, 7.50 do 7.65, średnią i białą po 7 rs., ordynaryjną do 6.50 na furach z odstawa.

Żyta około 400 korey, przeważnie dobrego. Płacono wyborowe 5.07 1/2, średnie 4.80.

Cena jęczmienia 4 do 4.15, obrót słaby. Grochu dziś nie ofiarowywano, choć byłoby się znaleźli kupujący.

Owsa 120 korey po 3.15 do 3.50 rozprzedano. Siana i słomy nie było.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą z dnia 6-go lipca, że usposobienie w tym dniu było mocne, pokup dobry.

Płacono pszenicy wyżej. Sandomierkę 121 do 131 f. 106 — 119 kop., białą 123 — 126 f. 109 — 114 kop., czerwoną 125 — 130 f. 106 — 113 kop. za pud.

Żyto również wyżej 114 — 124 f. 77 — 88 kop. Jęczmień słaby, drobny 64 — 70 kop. za pud.

Owies biały 78 — 82.

Gryka 77, wyka słaba co do gatunku 69 do 70 kop. za pud.

Rzepak nowy 165, rzepak 155 do 160 kop. Dowóz zboża rosyjskiego 100 wagonów.

J. WZ.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża.

Losowanie w dniu 1-ym lipca roku 1885-go w Budapeszcie.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał fl.	Serja	Nr	Wygrał fl.
3385	83	15000	3350	77	
1513	25	1000	6469	3	100
173	60	500	7467	29	
4160	95	100	7879	71	
737	95				

Wygrały po fl. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
174	55	1569	48	3053	31	4623	13	6553	37
687	87	1792	57	3906	68	5654	21	7414	58
1194	59	2495	57	4333	5	6179	33	7531	50
1344	100	2891	27	4584	91	6288	68	7749	57
1510	7	3009	65	4612	26	6430	21	7759	50

Wygrały po fl. 25:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
37	29	1170	42	3040	61	5230	9	6679	46
402	6	1849	51	3407	82	5280	34	7928	83
676	77	2155	30	4608	85	5294	82		
759	69	2698	40	4956	47	5731	20		
792	14	2974	17	5160	8	6457	72		

Wyplata od dnia 1-go sierpnia r. 1885-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serie: 4284 5506 6058 6681 7303 7763.

Wyplata za znajdujące się w powyższych wylosow. seriach 600 losów uskutecznić się będzie poczynając od d. 1 sierpnia roku 1885-go po 6 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odejęty i właścicielowi zwrócony. Następane losowanie d. 1-go listopada 1885 r.

Jeneralna reprezentacja

Rosyjskiego

Towarzystwa Ubezpieczeń kapitałów i dochodów ma honor podać do wiadomości, że *biuro* takowej z dniem 1-ym lipca r. b. przeniesionem zostało na ulicę *Nowy-Swiat* nr 76, wprost ulicy *S-to Krzyżkiej*.

Główny Inspektor Towarzystwa

(773)

Stanisław Schoenfeld.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Ochodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	— rano	9 35 wiecz.	—	—
Cebowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.	—	—
Cebowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	—	4 45 wiecz.	8 35 rano	—
Lwyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurierski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano	—	—
Warszawsko-Eydgowska:				
Kurierski 2 klasy	8 15 po poł.	2 25 po poł.	—	—
Cebowy 3 klasy	— rano	10 30 wiecz.	—	—
Cebowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	— po poł.	9 15 rano	—	—
Warszawsko-Terespolska:				
Jeczowy 3 klasy	8 50 po poł.	1 49 po poł.	—	—
Cebowy 3 klasy	— rano	7 48 wiecz.	—	—
Cebowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano	—	—
Osobowo-miejscowy do Mrozów	10 00 po poł.	9 18 rano	—	—
Warszawsko-Petersburska:				
Kurierski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.	—	—
Jeczowy 3 klasy	11 35 wiecz.	4 53 rano	—	—
Nadwiślańska do Kiewa:				
Jeczowy do Lublina	8 30 po poł.	2 — po poł.	—	—
Cebowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.	—	—
Lwyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Cebowy	7 50 wiecz.	8 12 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Jeczowy	6 45 wiecz.	10 45 rano	—	—
Cebowy	9 20 rano	8 12 wiecz.	—	—
Cebowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	— po poł.	9 19 rano	—	—
Ciechocin z kolei Wiedeńskiej.				
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.	—	—
Cebowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.	—	—
Ciechocin z kolei Terespolskiej.				
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano	—	—
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.	—	—

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do *Świerkowiec* oraz stacji i przystanków pośrednich pociągami odchodzącymi o godzinie 8-ej, 9-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. i wieczorem.

Do *Mrozów* oraz stacji i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do *Ciechocinka*, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 20% niższych, a wrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— *Statki parowe* zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6 z rana. — *Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Дозволено Цензурою — Вapшaвa 26 лyня (8 лyня) 1885 г.